

W ogrodzie wszystko się zaczyna, gdy Ewa rozmawia z wężem i nie rozpoznaje diabła. W ogrodzie wszystko się zaczyna po raz drugi, gdy Maria rozmawia z ogrodnikiem i rozpoznaje Boga.

Ja też mam swoje własne ogrody..... i swoje własne groby. Moje życie jest barwne, pełne wrażeń, kolorów i smaków - jak ogród. Są jednak takie sytuacje, w których zamykam się jak grób. Wtedy nawet spojrzenie mi ciemnieje, jakbym traciła dostęp do światła. Zdarza się, że reaguję w ten sposób na ludzi, którzy zadali mi cios lub wiele ciosów. Ciężkim kamieniem nieprzebaczenia zamykam się w pieczarze przeżywania własnego bólu.

Wtedy dobrze jest zwyczajnie popłakać i pozwolić sobie na bezsilność. Nie udawać, że nic się nie stało. Nie zaprzeczać uczuciom. Nawet jeśli wiem, że są bardziej efektem mojej własnej niedojrzałości, niż owocem czyjegoś rzeczywistego zawinienia.



Gdy tak płakała, odwróciła się i zobaczyła stojącego Jezusa. Gdzie Go położyłeś ? - pytanie pełne wyrzutu. Ona jeszcze nie wie, że On zrealizował w tych dniach Słowo Miłości zawarte w Pieśni nad Pieśniami.

Położ mnie jak pieczęć na twym sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu - prosi w tej księdze Oblubienica. Jezus daje sobie przebić serce włócznią tak jak pieczęć z metalu wykonaną. Pozwala straszliwie rozciągnąć ramiona i utrwalić tę pozycję ciała metalowymi jak pieczęć gwoździami. Jest unieruchomiony, zastygły jak czerwony воск na traktacie o najwyższym historycznym znaczeniu. Na stopach zamiast pocałunku - śmierć, zamiast drogiego olejku - krew. Szokujące wyznanie miłości : oddanie życia za Ukochaną i zgoda na to, by
położyli
Go i
zapięczętowali
grób.

Bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol. Żar jej to żar ognia, płomień pański.

Jak doświadczyć zmartwychwstania ? Jak otworzyć grób solidnie zapięczętowany ? Jeśli pieczęć jest woskowa, to może trzeba ją "tylko" roztopić.... płomieniem ? Wydaje się, że nie można przebaczyć, nie można zapomnieć, nie można podjąć na nowo relacji. A jednak można, tylko potrzebuję roztopić pieczęcie moich grobów modlitwą i wysiłkiem pracy nad sobą. Po pewnym czasie zbliżam się do prawdy o sobie i policzki płoną ze wstydu, jak od żaru ognia. To bardzo uzdrawiające przeżycie jest niewątpliwie darem Miłości. Poznaję prawdę o sobie i wstydzę się siebie tak bardzo, że mogłabym wołać pagórkom "przykryjcie mnie" i górom "padnijcie na mnie". W takich chwilach jest naprawdę bardzo ciężko.

Nie wołam jednak w tych momentach Bogu : "położ mnie jak pieczęć na Twym Sercu".

Szkoda.

Przecież im cięższa pieczęć, tym głębiej utonie.

W chwili, gdy Maria płacze w otumaniającym ilością wrażeń i bodźców ogrodzie, kiedy nie może się odnaleźć - bo nie może Boga odnaleźć - niespodziewanie słyszy swoje imię. Słyszy zawołanie najgłębiej przemawiające do jej serca. Słyszy Kogoś, kto widzi ją taką, jaką naprawdę jest. Właśnie dlatego kochała przebywanie z Nim - ponieważ przy Nim mogła do końca być sobą. Mogła słuchać Go w taki sposób, jaki był dla niej najbardziej odpowiedni. I żaden urok nawet najbardziej cudownego ogrodu życiowego nie przemawiał już do niej, jeśli nie słyszała tam słów Jezusa.

Obróciła się i powiedziała po hebrajsku : Rabbuni. *Obróciła się i powiedziała po hebrajsku.* Może żeby spotkać Jezusa jeszcze bardziej intymnie, trzeba obrócić się twarzą do tych, do których do tej pory byłam odwrócona plecami.... a może do zdarzeń, na które od dawna nie chciałam patrzeć ? Łatwo odwracam wzrok mojej pamięci od bolesnych spraw z przeszłości - nie zdając sobie sprawy, że tym samym odwracam wzrok od Jezusa i uniemożliwiam Mu zawołanie mnie po imieniu. Blokuję dźwięk własnego imienia wypowiedzianego ustami Boga. Zamykam sobie drogę do odnalezienia swojej prawdziwej tożsamości.

Czemu odpowiedziała Mu po hebrajsku? Może wyrwało jej się to słowo nagle, pod wpływem szalonego zrywu serca, bez żadnej intelektualnej kontroli.... Jezus nie tylko pozwolił jej usłyszeć swoje imię, ale wyzwolił uwięzione uczucia, pomógł odnaleźć tożsamość i... zaczęła mówić językiem Boga. Jeden porządny płacz bezsilności uzdolnił ją do takiej rozmowy z Jezusem, w której nareszcie znaleźli wspólny język i przestała mylić Jego obecność z uczuciami, które tyle razy zalewały ją jak rwąca rzeka.

Zatem... nawet, jeśli trudne uczucia zalewają twoje serce i jeśli brakuje ci już jakiegokolwiek tamy na łzy - nie bój się. Wierz tylko : wody wielkie nie zdołają ugasić miłości Boga do ciebie.

Meroutka